

Sebastian Tomasz Kołodziejczyk

Onto-semantyczny wymiar sporu o istnienie treści niepojęciowej

Analiza i Egzystencja 11, 187-210

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

SEBASTIAN TOMASZ KOŁODZIEJCZYK*

ONTO-SEMANTYCZNY WYMIAR SPORU O ISTNIENIE TREŚCI NIEPOJĘCIOWEJ

Słowa kluczowe: treść niepojęciowa, konceptualizm, treść mentalna,
filozofia umysłu, metafizyka

Keywords: nonconceptual content, conceptualism, mental content,
philosophy of mind, metaphysics

W niniejszym artykule zajmuję się pewną klasą zagadnień związanych ze sporem wokół niekonceptualnego (ang. *non-conceptual*) charakteru treści doświadczenia. Mniej interesuje mnie tutaj to, jak rozumie się samą treść doświadczenia, bardziej natomiast, co może znaczyć dla owej treści bycie ‘konceptualną’ lub ‘niekonceptualną’. W tym kontekście wysuwam tezę, iż w debacie na temat konceptualnej/niekonceptualnej treści doświadczenia fundamentalne znaczenie ma rozpoznanie funkcji pojęć w całokształcie procesu prowadzącego do konceptualizacji i, w dalszej kolejności, propozycjonalizacji treści. Autorzy skupiają się na dwóch funkcjach: kompozycyjnej

* Sebastian Tomasz Kołodziejczyk, ur. 1973, dr, adiunkt Zakładu Ontologii Instytutu Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego, redaktor naczelny czasopisma „Polish Journal of Philosophy”. Autor kilkudziesięciu artykułów. W 2006 r. wydał książkę *Granice pojęciowe metafizyki* (Seria Monografie Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, Wrocław: WUWr). Zajmuje się metafizyką, epistemologią, filozofią umysłu, filozofią religii. Wkrótce ukaze się jego następna książka na temat kontrowersji wokół problemu istnienia treści niepojęciowych. E-mail: sebastian.kolodziejczyk@uj.edu.pl.

i deskryptywnej, podczas gdy, jak się wydaje, niebagatelną, jeśli nie podstawową rolę pojęć jest transformacja. Będę argumentował za stanowiskiem, iż rozróżnienie tych trzech wariantów konceptualizacji prowadzi do lepszego zrozumienia stosunku między treścią percepcji a aparatem konceptualno-propozycjonalnym i językiem, a jednocześnie pozwala zaobserwować ścisłą więź między semantyką a ontologią. Kompozycja, deskrypcja i transformacja są w istocie rzeczy trzema różnymi podejściami ontologicznymi, dzięki którym można określić zakres konceptualizacji i wykazać, iż treść niepojęciowa istnieje lub nie istnieje. Tym samym stanowi dogodną perspektywę dla rozważań nad centralnymi kontrowersjami w tym sporze.

Dyskusja, do której nawiązuję, sięga wczesnego okresu filozofii analitycznej, gdy po raz pierwszy sformułowano teorię danych zmysłowych jako teorię mediacji między obiektami fizycznymi a sferą aktywności konceptualnej i propozycjonalnej podmiotu. Teoria danych zmysłowych uchodziła, aż do sformułowania tezy o tzw. micie danych, za jedno z głównych rozwiązań w filozoficznej teorii percepcji. Wilfrid Sellars¹, który wysunąwszy tezę o micie danych, zwrócił jednocześnie uwagę na to, że percepcja musi jakoś wchodzić w skład skomplikowanej i rozległej struktury kognitywnej podmiotu, będącej w ostatecznym obrachunku strukturą konceptualno-propozycjonalną. 'Musi' znaczy: percepcja nie jest autonomiczna i pozostaje w mnogich relacjach względem przekonań, które na niej bazują. Nerwem tego stanowiska jest zatem teza o ścisłym i nierozzerwalnym związku percepcji i przekonań, przy czym to przekonania mają uprzywilejowaną pozycję, podczas gdy percepcja pełni niejako funkcję podrzędną, dostarczając materiału poznawczego, ale też treściowo konstytuując przekonania. Palącym problem, który zauważył Sellars, jest wkomponowanie percepcji w sieć zależności (głównie o charakterze logicznym) charakterystycznych dla struktur przekonaniowych.

Pogląd Sellarsa ma swoje głębokie źródła w kantowskiej hipotezie transcendentalnej jaźni wyposażonej w schematy pojęciowe determinujące z poziomu propozycjonalnego wszelką aktywność poznawczą podmiotu

¹ W. Sellars, *Empiricism and the Philosophy of Mind*, „Minnesota Studies in the Philosophy of Science”, Vol. I *The Foundations of Science and the Concepts of Psychology and Psychoanalysis*, red. H. Feigl, M. Scriven, Minnesota: University of Minnesota Press 1956, s. 253–329.

i warunkujące to, w jaki sposób przedmiot dany jest podmiotowi². Rezultat owego *dania* przedmiotu w języku kantowskiej ontologii nazywany jest *fenomenem* w odróżnieniu od ontycznego, niekonceptualnego i tym samym również niepercepcyjnego *noumenu* – rzeczy samej w sobie. Jest to uwaga dość istotna, gdyż w wielu argumentach wysuwanych przeciwko tezie idealistycznej (w wersji transcendentальной) pomija się to, że do rzeczy-samej-w-sobie nie ma żadnego dostępu, a więc jej konceptualizacja jest niemożliwa³. Stąd często o stanowisku Kanta mówi się jako o stanowisku konstruktywistycznym.

To nawiązanie Sellarsa do Kanta dziś jest już szeroko znane i uznane. W jednym z aspektów zainspirowało także Johna McDowella, który w wygłoszonych w Oksfordzie wykładach (opublikowanych następnie w książce *Mind and World*, Harvard, Cambridge: MIT Press 1994, I wydanie, 1996 II wydanie) wyciąga radykalne konsekwencje z kantowskiej hipotezy, ale też nawiązuje do koncepcji treści niepojęciowych wysuniętej przez Garetha Evansa w *Varieties of Reference*⁴. McDowell formułuje tezę o dominującej obecności w aktach kognitywnych podmiotu składowej konceptualnej, tak że percepcja może być co najwyżej uznana za konceptualnie zależną (ang. *conceptual-dependent*). To zaś skutkuje stwierdzeniem, że nie ma niczego takiego, co można byłoby nazwać treścią niekonceptualną, przynajmniej tak jak rozumie ją Evans.

² I. Kant, *Krytyka czystego rozumu*, tłum. R. Ingarden, Warszawa: PWN 1986 (szczególnie rozdziały „Estetyka transcendentálna” oraz „Logika transcendentálna”).

³ Na marginesie tego wywodu można powiedzieć, że to zupełne odwrócenie tezy niekonceptualistycznej, ale też dalece odmienne stanowisko w stosunku do tego, co głoszą konceptualiści. Zjawisko jest konstrukcją, w której pojęcia odgrywają rolę podstawową. Nie istnieje takie zjawisko, które nie byłoby wyrazem aktywności konceptualnej podmiotu, mimo że istnieje – tak przynajmniej zakłada Kant – rzecz sama w sobie, która nie tylko nie ma nic wspólnego z aktywnością konceptualną, ale dodatkowo nie może być w żadnym wypadku skonceptualizowana. Jeśli zatem mówić o istnieniu treści niepojęciowej, to możliwe jest tylko i wyłącznie w odniesieniu do rzeczy-samej-w-sobie, a ta *ex definitione* nie ma natury zmysłowej, a więc nie jest też częścią doświadczenia empirycznego. Ta na wskroś zagadkowa koncepcja Kanta prowadzi do wielu odczytań i interpretacji. Na potrzeby pomieszczonej tu argumentacji wystarczy zaznaczyć, że teza o istnieniu treści niepojęciowej miałaby po prostu dla Kanta zupełnie inne znaczenie niż dla uczestników dzisiejszej debaty.

⁴ G. Evans, *Varieties of Reference*, Oxford: Oxford Clarendon Press 1982.

Stanowisko McDowella nazywane jest w literaturze przedmiotu konceptualizmem (ang. *conceptualism*). Stanowiska przeciwne zwane są niekonceptualistycznymi (ang. *non-conceptualism*).

1. Centralny wątek debaty. McDowell kontra Evans

Książka *Mind and World*, szczególnie rozdział „Non-conceptual content”, precyzyjnie wysławia tezę konceptualistyczną⁵:

(TK) Doświadczenie percepcyjne jest integralną częścią bardziej zaawansowanych, w tym przede wszystkim konceptualnych i propozycjonalnych operacji kognitywnych.

Teza ta – oczywiście w powyższej wersji będąca najogólniejszą parafrazą cytatu zamieszczonego w przypisie – jest reakcją McDowella na koncepcję Evansa. Kontrowersję wzbudza przede wszystkim uznanie przez autora *Varieties of Reference*, iż doświadczenie percepcyjne ma charakter w pełni autonomiczny względem wyższych operacji kognitywnych podmiotu i w rezultacie posiada treść niepojęciową. Warto *in extenso* zacytować samego Evansa:

Stany informacyjne, które uzyskuje podmiot poprzez percepcję, są niepojęciowe (ang. *non-conceptual*), lecz nieskonceptualizowane treści w sądach bazujących na tego rodzaju stanach w sposób konieczny mają charakter pojęciowy. Przechodząc od doświadczenia percepcyjnego do sądu na temat świata (zazwyczaj wyrażanego w jakiejś formie słownej), będą wykorzystywane umiejętności powiązane ze sferą pojęciową [...] Proces konceptualizacji i sądenia przenosi podmiot z jednego rodzaju stanu informacyjnego (z treścią pewnego typu, to znaczy, niepojęciową) w inny rodzaj, tym razem stanu kognitywnego (z treścią innego typu, to znaczy, pojęciową)⁶.

⁵ „It is essential to the picture I am recommending that experience has its content by virtue of the drawing into operations, in sensibility, of capacities that are genuinely elements in a faculty of spontaneity. The very same capacities must also be able to be exercised in judgments, and that requires them to be rationally linked into a whole system of concepts and conceptions within which their possessor engages in a continuing activity of adjusting her thinking to experience”. (J. McDowell, *Mind and World*, Cambridge, Mass.: Harvard University Press 1994, s. 46).

⁶ G. Evans, *Varieties of Reference*, s. 122.

Tezy interpretacyjne McDowella idą w kierunku przypisania Evansowi poglądu o ścisłym oddzieleniu dwóch typów treści: percepcyjnej i kognitywnej (konceptualnej jako składowej struktur propozycjonalnych). Evans wyraźnie mówi, iż w obrębie stanu informacyjnego, będącego punktem wyjścia dla dalszych procesów kognitywnych, obecna jest treść o charakterze niepojęciowym. Otrzymujemy wówczas zarówno niepojęciowy stan informacyjny, jak i niepojęciową treść tegoż stanu. I to właśnie – nawet w sferze możliwości – McDowell neguje w całej rozciągłości, a jednocześnie na tej podstawie formuluje dwie tezy określające tzw. Tezę o Autonomii Treści Doświadczenia (ang. *Authonomy Thesis*, dalej będę używał skrótu AT).

Po pierwsze, Evans wyraźnie odróżnia treść percepcji (TP) od treści zaawansowanych operacji kognitywnych (TOK). TP, które są wariantem stanów informacyjnych, przejmują od nich to, że są niepojęciowe, podczas gdy TOK mają całkiem odmienny, w tym przypadku pojęciowy charakter.

Po drugie, tego nie zawiera przytoczony fragment, Evans uznaje operacje niższego rzędu, w tym percepcję, za całkowicie niezależną od przekonań (ang. *belief independent*). Oddzielone zostają zatem nie tylko treści, lecz również funkcjonalne elementy konstytucji podmiotu. Niezależność przekonań od percepcji zasada się na uznaniu, iż zachodzi taka oto sytuacja: percepcja radzi sobie znakomicie bez przekonań (stany i treści percepcyjne pojawiają się nawet wtedy, gdy nie mamy żadnych przekonań z nimi powiązanych), jak również przekonania obchodzą się bez percepcji (stany i treści przekonaniowe zachodzą, mimo że żadne percepcje nie są z nimi powiązane).

Oba te punkty definiują tzw. tezę o autonomii percepcji względem zaawansowanych stanów kognitywnych (AT):

(AT) Percepcja jest niezależna od zaawansowanych stanów kognitywnych, gdyż posiada odmienną treść oraz odróżnia się pod względem funkcjonalnym⁷.

Dla McDowella AT jest absolutnie nie do przyjęcia. Pominę tu argument, według którego Evans, świadomie lub nie, zgłasza akces do teorii percepcji obarczanej tym, co Sellars nazywa „mitem danych”, skupię się natomiast

⁷ Termin ten do debaty wprowadził Ch. Peacocke (*A Study of Concepts*, Cambridge, Mass.: MIT Press 1992), a rozwinął J.L. Bermúdez (*Peacocke's Argument Against the Autonomy of Nonconceptual Content*, „Mind and Language” 9 (1994), s. 402–418; *The Paradox of Self-Consciousness*, Cambridge, Mass.: MIT Press 1998).

na pewnej subtelności w argumentacji McDowella, która powinna doprowadzić nas do rozważań na temat strukturalno-funkcjonalnych ujęć treści pojęciowej/niepojęciowej.

McDowell podważa AT, odwołując się do Kantowskiej argumentacji z *Krytyki czystego rozumu*. Bierze pod uwagę co najmniej dwie przesłanki. Według pierwszej, konieczną i dystynktywną cechą czynności umysłowych jest ich samorzutność (ang. *spontaneity*), która konfrontowana jest z odbiorczością (receptywnością) jako władzą bierną, podlegającą determinacji ze strony przedmiotów i w efekcie danych wrażeńowych. Afiliacje Kantowskie pobrzmiwają także w drugiej przesłance, wedle której pojęcia nigdy nie występują jako w pełni autonomiczne względem treści percepcyjnych, ale też treści percepcyjne nigdy nie występują jako w pełni autonomiczne względem aparatu pojęciowego. McDowell kilka razy powtarza slogan Kanta: „pojęcia bez naoczności są puste, a naoczność bez pojęć ślepa”, mierząc nim argumentację Evansa.

Obie przesłanki mają, zdaniem McDowella, na tezę o istnieniu treści niepojęciowej wpływ destrukcyjny, jeśli jej całkowicie nie uchylają. W przypadku pierwszej można wnioskować, że Evans rozważa zaawansowane procesy kognitywne jako wymuszane i inicjalizowane. W rezultacie sfera conceptualna i propozycjonalna – tak jak widzi ją Evans – pozostaje bez koniecznego związku ze sferą doświadczenia (i *vice versa*). Spontaniczność, jak chce McDowell, jest metodą włączenia treści doświadczenia (głównie percepcyjnego) w szerszą strukturę, jaką jest aktywność poznawcza podmiotu. McDowell kilka razy podkreśla, że samorzutność i spontaniczność zaawansowanych władz kognitywnych jest jedynym gwarantem ulokowania treści percepcyjnych w sferze racji (ang. *space of reasons*). Rozwiązanie lansowane przez Evansa – takie mianowicie, że aktywność conceptualna dochodzi do głosu dopiero, gdy w grę wchodzi czynności prowadzące do uformowania sądu na temat doświadczenia – nie rozwiązuje problemu wyłączenia i rozłączenia obu typów treści. Ma też kluczowe znaczenie w interpretacji treści percepcyjnej w języku ‘mitu danych’.

Podobnie, choć na nieco innym – rzecz można semantycznym – poziomie włączona jest druga Kantowska przesłanka w rozumowaniu McDowella. Co to właściwie znaczy, że percepcja bez pojęć jest ślepa? Gdy dokładnie przyjrzemy się podejściu samego Kanta, stwierdzimy, że jest to diagnoza sytuacji epistemicznej podmiotu, w ramach której sfera zmysłów odbiera i porządkuje w obrębie naoczności czasu i przestrzeni dane doświadczenie

i ostatecznie zatrzymuje się na tym etapie. By przejść do następnego – naoczność jest warunkiem wprawdzie koniecznym, lecz nie wystarczającym – niezbędne jest dokonanie syntezy. Synteza jest operacją polegającą na ujęciu treści percepcyjnej w taki sposób, by możliwe było sądzenie i, jako konsekwencja, wartościowanie. Możliwość syntezy (a więc jej niezależny od doświadczenia warunek) zasadza się na syntaktycznych i semantycznych aspektach funkcjonowania umysłu. Kant aspekty te wiąże z formami kategoryalnymi, które nazywa czystymi pojęciami intelektu. Ich rola nie polega na tym, że mówią coś o przedmiotach w zdaniach typu „x jest F”. Raczej, że tego rodzaju zdanie uzyskuje swój status semantyczny dzięki temu, że umysł posiada narzędzia do syntezy danych jako pewnej przedmiotowości wraz z przysługującymi jej atrybutami. Tak więc na przykład kategoria ‘substancji i atrybutu’ (Kant wiąże ze sobą oba te pojęcia) jest metasyntaktyczną i metasemantyczną regułą porządkowania danych w obrębie struktur propozycjonalnych, dzięki której dane pozyskane w poznaniu zmysłowym uzyskują nowy, propozycjonalny porządek⁸.

Istotny w tym przypadku jest moment, w którym Kant odkrywa rodzaj obustronnej inherencji. Z jednej strony, czyste pojęcia intelektu, jako integralnie powiązane ze sferą receptywną, funkcjonalnie zawierają się w każdym możliwym akcie percepcji i, szerzej, doświadczenia. Z drugiej zaś, każda percepcja, lub szerzej – doświadczenie, jest strukturalną częścią każdej operacji propozycjonalnej. Kant czyni, oczywiście, zastrzeżenie, głównie w odniesieniu do struktur zdaniowych, które są wynikiem syntezy *a priori*, ale nawet w tym przypadku nie rezygnuje z tezy, iż podstawą tego rodzaju syntez jest naoczność *sui generis*. McDowell ten wątek eksploruje i wykorzystuje do argumentowania przeciwko Evansowi. Można powiedzieć, że pod pewnym względem radykalizuje stanowisko empirycystyczne, mimo

⁸ Nie ma tu miejsca, by przyjrzeć się bliżej tej fascynującej teorii (por. M. Kilijanek, *Kant: samoświadomość i poznanie dyskursywne*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM 2000). Synteza kategoryalna jest podstawową formą aktywności umysłu i wprost prowadzi do sądu. Interesujące jest to, że w przypadku Kanta (ale także współczesnych koncepcji konceptualistycznych) należałoby zbadać wariant, w którym AT odnosi się do relacji nie między treścią doświadczenia a pojęciami czy przekonaniami, ale między treścią doświadczenia a strukturami propozycjonalnymi. Wówczas kontrowersja przyjmuje nieco inną, bardziej wyrazistą postać, ale ostatecznie wydaje się mniej brzemienna w skutkach.

że sam zarzeka się, iż oscyluje wokół poglądu, który nazywa empiryzmem minimalnym (ang. *minimal empiricism*).

Powyższe odwołanie do Kanta ma jeszcze jeden, uboczny i raczej zaskakujący skutek, o którym warto powiedzieć w kontekście pomieszczonej tu argumentacji. Nawet jeśli treść, czy to percepcji, czy przekonań, ma zawsze charakter konceptualny, nie implikuje to wcale tezy, wedle której ów charakter definiuje się poprzez miejsce pojęć w strukturze treści czy też spełnianie przez nie pewnych funkcji w ramach tejże treści. Jak się wydaje, treść pozostaje zawsze przedmiotowo autonomiczna względem aparatu konceptualno-propozycjonalnego. Zwrot ‘przedmiotowo autonomiczna’ rozumiem w taki sposób, że treść ta jest zawsze treścią *czegoś*, a to „coś” z całą pewnością pozostaje przynajmniej w sferze postulatu czymś autonomicznym względem procesu percepcyjnego i konceptualizacyjnego⁹. Jednocześnie – to jest uwaga, która dobrze ilustruje różnicę między Evansem i McDowellem – Kant nigdzie nie twierdzi, że treść się multiplikuje (to jest teza Evansa), ale też, że treść niejako *a priori* konstytuowana jest przez pojęcia (teza McDowella); raczej, że treść, by spełniać pewną rolę w procesie poznawczym, musi ulec odpowiedniemu uporządkowaniu i uformowaniu, które ostatecznie pozwoli na jej semantyzację. W tym szczególnym momencie treści doświadczeniowej zostaje nadany zaawansowany statusu kognitywny, którego centralnym procesem jest propozycjonalizacja (wydawaniem sądów).

Spór McDowella z Evansem jest zatem sporem o rozumienie treści i roli pojęć oraz sądów w odniesieniu do niej. Jednocześnie rozumienie to jest dalekie od jasności i precyzji. Najlepiej widać to na tle kluczowego argumentu, jaki wysuwa Evans na rzecz swojej tezy. Twierdzi on bowiem, że treść percepcyjna jest o wiele bogatsza niż możliwości, jakie oferuje umysł

⁹ Ten element ma dla nas duże znaczenie. Jeśli przyjąć, że treść mojego aktualnego poznania percepcyjnego ma za swój przedmiot kubek, to jasne jest, że mówiąc o autonomii, w pierwszej kolejności będę kładł nacisk na to, że jest to autonomia owego kubka z kawą, który stoi na biurku obok komputera. Treść natomiast, z uwagi na to, w jaki sposób jest generowana, może okazać się nieautonomiczna. Nie ma tu żadnego paradoksu, chyba że przyjmimy silną koncepcję przyczynowania i wówczas będziemy argumentowali na rzecz tezy o bezpośredniej relacji kausalno-strukturalnej między przedmiotem (kubkiem) a treścią doświadczenia. Jak się jednak wydaje, takie podejście może stworzyć znacznie poważniejsze problemy teoretyczne niż opcja ze strukturalnym rozdzieleniem przedmiotu i treści (idę tutaj za: K. Twardowski, *O treści i przedmiocie przedstawień*, [w:] tegoż, *Wybrane pisma filozoficzne*, tłum. I. Dąmbska, Warszawa: PWN 1965).

z jego pojęciami i sądami. W rezultacie treść percepcyjna nie może być konceptualna, gdyż oznaczałoby to utratę owego bogactwa. Pojęcia i sądy ujmują bowiem treść doświadczenia zgrubnie, zatracając jego niuanse, odcienie czy linearność. Niektórzy uważają, że tak rozumiane doświadczenie ma charakter analogowy i jest liniowe, podczas gdy sądy i pojęcia mają naturę digitalną i są dyskretne.

Odpowiedź McDowella była natychmiastowa i zdecydowana. Uznał on, że wprawdzie pozostające do dyspozycji pojęcia w zdecydowanej większości mają charakter dyskretny i nie ujmują niuansów danych w treści percepcji, niemniej istnieje zasób pojęć – demonstratywów – które sobie świetnie z tym problemem radzą. Pojęcie wyrażane frazą „ta czerwień” jest na tyle precyzyjne, zdaniem McDowella, iż nie ma problemu z uznaniem, że pojęcia nie radzą sobie z bogactwem treści percepcyjnej. Ostatecznie, jak podkreślają komentatorzy, McDowell operuje co najmniej dwoma pojęciami określającymi zależność między treścią doświadczenia a sferą pojęć i sądów. W pierwszym przypadku mówi on o tym, że pojęcia są w stanie wyrazić to, co dane w doświadczeniu percepcyjnym, w drugim powiada, że treść doświadczenia jest zbudowana z pojęć¹⁰. To zaś pokazuje, że McDowell, operując wymienionymi typami zależności, w miarę precyzyjnie definiuje podejście strukturalno-funkcjonalne. Sprowadza się ono do uznania, iż

(SS-F) Treść percepcji jest w *całości* konstytuowana przez pojęcia lub przez nie wyrażana.

SS-F ma dla McDowella niebagatelne znaczenie, gdyż pozwala oscylować między dwoma różnymi stanowiskami konceptualistycznymi. Z jednej strony może być to konceptualizm silny, z założeniem, że treść doświadczenia jest po prostu konceptualna, z drugiej zaś może być to konceptualizm słabszy, przyjmujący, że treść doświadczenia jest co najmniej konceptualizowalna¹¹.

¹⁰ T.M. Crowther, *Two Conceptions of Conceptualism and Nonconceptualism*, „Erkenntnis” 65 (2006), s. 245–276.

¹¹ McDowell w *Mind and World* wprost wypowiada się za opcją podkreślającą możliwości konceptualizacji doświadczenia, ale w polemice przesuwa się niekiedy w kierunku konceptualizmu silnego, kładącego nacisk nie tylko na możliwość konceptualizacji, ale także na faktyczną konceptualność treści.

2. Kompozycjonalna vs. posesjonalna teoria treści

W celu przybliżenia idei treści niepojęciowej/pojęciowej proponuję przyjrzeć się w pierwszej kolejności rozumieniu treści doświadczenia rozumianej w kategoriach treści mentalnej, gdyż tego rodzaju jej ujęcie generuje i determinuje różne warianty konceptualizmu i antykonceptualizmu.

Istnieje wiele stanowisk w kwestii treści mentalnej. Na nasze potrzeby ograniczymy się wyłącznie do tych, które mają ściśle powiązanie z dyskusją wokół analizowanego problemu. Susanna Siegel proponuje, by mówiąc o treści, czynić zawsze zastrzeżenie, iż chodzi o relację między treścią percepcyjną a treścią naszych przekonań¹². Gdy chodzi o treść percepcyjną, w grę wchodzi ujęcie jej jako treści wypełniającej działania lub doznania percepcyjne, określane ogólnie mianem doświadczenia¹³. Pytanie o relację między treścią doświadczenia i treścią przekonań samo w sobie jest interesujące, tutaj winno wystarczyć, jeśli powiemy, że związek ten może być ujmowany albo jako związek przyczynowania (doświadczenie wywołuje przekonania), albo na sposób analogiczny: struktura treści w obu przypadkach jest podobna (by nie powiedzieć taka sama), co pozwala zastosować narzędzia semantyczne do analizy problemu konceptualizacji. Jest bowiem jasne, że w chwili, gdy zaczynamy mówić o przekonaniach, przechodzimy na propozycjonalną charakterystykę treści pojęciowej/niepojęciowej¹⁴.

¹² S. Siegel, *The Contents of Perception*, [w:] *Stanford Encyclopedia of Philosophy*; <http://plato.stanford.edu/entries/perception-contents>.

¹³ R.H. Heck (*Nonconceptual Content and the Space of Reasons*, „Philosophical Review” 109 (2000), s. 483–523) wskazuje na konieczność odróżnienia: stanu percepcyjnego od treści tegoż stanu (co możemy potraktować jako pewną wersję rozróżnienia na akt i treść, którą znamy z cytowanej powyżej pracy K. Twardowskiego). Dzięki temu można mówić o nonkonceptualizmie stanu percepcyjnego (ang. *state nonconceptualism*) lub/i nonkonceptualizmie treści percepcyjnej (ang. *content nonconceptualism*). Obie postawy można ze sobą łączyć, wzmacniając lub osłabiając tezę nonkonceptualistyczną. Sam Heck argumentuje przeciwko McDowellowi i konceptualizmowi, zwracając uwagę na to, że co najmniej stany percepcyjne trzeba traktować jako niekonceptualne.

¹⁴ Zob. także tekst J. Bermúdeza i A. Cahena *Nonconceptual Mental Content* [w:] *Stanford Encyclopedia of Philosophy* (<http://plato.stanford.edu/entries/content-non-conceptual>; tekst istotnie zmieniony w roku 2008). Na marginesie tego przypisu warto zwrócić uwagę na pewien problem o charakterze terminologicznym. Tytuł artykułu Bermúdeza i Cahena zawiera zwrot *mental content*, który zdaje się implikować, że chodzi o zafiksowaną treść mentalną (to, co występuje po „że” w zwrotach typu *that clause*).

Siegel wyróżnia pięć różnych wariantów semantycznej charakterystyki treści pojęciowej/niepojęciowej. Wymienimy je dla porządku. Treść pojęciową/niepojęciową można ujmować albo 1. w sensie Russellowskim (treść zasadza się na tym, do czego odnoszą się wyrażenia indywidualowe i predykaty), albo 2. jako zbiory światów możliwych, albo 3. jako sposoby przedstawiania sobie przedmiotów i jego własności (koncepcja Fregowska), albo 4. jako zbiór określeń indeksykalnych, jak np. w koncepcji *scenario content* Christopha Peacocke'a, albo 5. jako strukturalnie wieloraką (podaje się tu przykład Chalmersowskiego podejścia za pomocą sematyk dwuwymiarowych, której podstawą jest stwierdzenie, że treść pojęciowa/niepojęciowa jest z jednej strony indeksykalna, z drugiej zaś Russellowska lub Fregowska).

Zaprezentowane możliwe sposoby ujmowania treści pojęciowej/niepojęciowej w istocie swojej zacierają ku interpretacji ściśle semantycznej, dlatego m.in. od razu przejdę do charakterystyki podejścia Russellowskiego i Fregowskiego oraz wypływających z tych dwóch podejść konsekwencji dla naszych rozważań¹⁵.

Najbardziej rozpowszechniona jest definicja TM jako podatnej na wartościowanie semantyczne (logiczne). Tego rodzaju treść to po prostu treść propozycjonalna. Biorąc pod uwagę zdanie typu „Andrzej wierzy, że Ania go lubi”, można wyróżnić w nim składową ściśle propozycjonalną w postaci sądu (w sensie logicznym) „Ania go lubi” (Ania lubi Andrzeja) oraz postawę propozycjonalną względem owego sądu, tzn. „Andrzej wierzy, że”. To, co pozostaje niezmiennie i co podlega wartościowaniu, to sąd, podczas gdy postawy propozycjonalne mogą ulegać zmianie, a nawet wiele osób może zajmować całkiem odmienne postawy względem tego samego

Dla niektórych – o czym będzie mowa poniżej – może to być już przesądzenie co do natury treści (jako pojęciowej), dlatego używanie zwrotu „treść doświadczenia” (ang. *content of experience*) ma wskazywać na to, że może być to zarówno treść pojęciowa, jak i niepojęciowa. Jeszcze inna postawa będzie zmierzała ku wykazaniu, że lepiej jest mówić o reprezentacjach (ang. *representations*), które mogą, ale nie muszą mieć charakter konceptualny.

¹⁵ Dobór koncepcji nie jest przypadkowy. Stanowisko Fregego implikuje konceptualizm, podczas gdy podejście Russella zmierza w kierunku przeciwnym, w tym sensie treść mentalna jest rozumiana jako niekonceptualna (podobnie jak treść w rozumieniu światów możliwych).

sądu (Andrzej wierzy, że Ania go lubi, lecz Grzegorz nie wierzy, że Ania lubi Andrzeja).

Jest oczywiste, że kluczowa sprawa to sąd w sensie logicznym. Najprostsze, Russellowskie, rozwiązanie powiada, że sąd w sensie logicznym to zasadzająca się na referencji wyrażen składowych, odpowiednia struktura logiczno-semantyczna, której korelatem są przedmioty i własności lub przedmioty i relacje. Przykładowa treść w sensie Russella to dający się wyrazić w słowach uporządkowany zbiór „«Andrzej», «jest zakochany w Ani»”, który jest wtedy i tylko wtedy poprawny, gdy własność bycia zakochanym w Ani jest egzemplifikowana.

Alternatywą dla Russellowskiej koncepcji sądu w sensie logicznym jest koncepcja Fregego. Przedmioty postaw propozycjonalnych, sądy w sensie logicznym, nie zasadzają się według Fregego na referencji zawartych w nich składowych semantycznych, lecz na znaczeniu rozumianym jako sposób prezentacji przedmiotów czy własności. Rozwiązanie Fregeowskie ma swoje źródła w obserwacji zdań w rodzaju „Krzysztof jest przekonany, że Bolesław Prus napisał *Faraona*” i „Krzysztof jest przekonany, że Aleksander Głowacki nie napisał *Faraona*”. Wprawdzie referencja pozostaje w obu zdaniach taka sama – „Aleksander Głowacki” odnosi się do tego samego obiektu, co „Bolesław Prus” – niemniej sposób prezentacji (sens czy znaczenie, niem. *Sinn*) jest inny. To pokazuje, że przekonanie jako swą składową zawiera nie referenta sądów, lecz właśnie sam ten sąd jako to, co Frege nazywa sposobem prezentowania się przedmiotu.

Mając do dyspozycji ogólny pogląd na to, czym jest TM¹⁶, możemy przejść do fazy bardziej szczegółowej, w której zostanie wstępnie rozwa-

¹⁶ Właściwie należałoby wprost postawić pytanie o to, czy przesądzając o semantycznej naturze TM *ex definitione*, nie lokujemy się po stronie konceptualizmu. Argumentacja Stalnakera i Peacocke’a podważa taką zależność i zwraca uwagę na to, że stanowisko konceptualistyczne musi spełnić dwa warunki: TM musi mieć charakter semantyczny (taką właściwość przypisują TM wszystkie wspomniane powyżej koncepcje), ale też musi mieć wyłącznie charakter konceptualny (do czego skłania się jedynie koncepcja Fregeowska). Można jednak rozważyć także inny sposób uniknięcia ewentualnego pleonazmu na poziomie rozważań relacji między TM a pojęciami. Jak się wydaje, można przedstawić następującą argumentację: TM jest ostatecznym produktem procesów kognitywnych, lecz nie jedynym. Na wcześniejszych etapach można mówić o różnych rodzajach treści, np. treści percepcyjnej (TP) czy treści postaw emocjonalnych (TPE). Nas interesuje, oczywiście, TP. Jeśli założyć, że TP posiada swoją autonomię względem TM, taką na przykład, że stanowi surowy materiał dla zaawansowanych procesów

żony problem relacji między TM a pojęciami. W tym celu przyjmijmy za Thomasem Crowtherem, że każdy podmiot mający doświadczenie percepcyjne dysponuje pewną treścią, oznaczmy tę treść zmienną T ¹⁷. Naturalne pytanie, jakie pojawia się w tym kontekście, brzmi następująco: czy T jest uformowane z pojęć, a więc czy T to swego rodzaju konceptualna kompozycja? Być uformowanym/skomponowanym z pojęć to być zbudowanym z sensów w rozumieniu Gottloba Fregego: każda składowa takiej treści to sens w rozumieniu Fregego. A zatem, jeśli składowymi treści T nie są Fregeowskie sensy, T nie będzie miała charakteru konceptualnego.

Wobec powyższych ustaleń możemy podać definicję treści doświadczenia percepcyjnego w rozumieniu kompozycyjnym:

KON_{kom} =^{def} Treść T jest konceptualna w sensie kompozycyjnym wtw, gdy podmiot ma doświadczenie percepcyjne z T , takie, że T jest złożone (jest kompozycją) z pojęć.

I odpowiednio:

NKON_{kom} =^{def} Treść T jest niekonceptualna w sensie kompozycyjnym wtw, gdy podmiot ma doświadczenie percepcyjne z treścią T , takie, że T nie jest złożone (nie jest kompozycją) z pojęć.

Wzorcowym przykładem konceptualnej treści doświadczenia w sensie kompozycyjnym jest Myśl w rozumieniu Fregego, podczas gdy wzorcowym przykładem niekonceptualnej treści doświadczenia w sensie kompozycyjnym jest Russellowski sąd, zbiór światów możliwych w rozumieniu Roberta Stalnaker'a czy treści protopropozycjonalne lub treści tła u Peacocke'a¹⁸. Zupełnie odmienna strategia pojawia się wówczas, gdy zamiast mówienia

kognitywnych lub/i jest wytworem działania jednego z modułów umysłu (por. J. Fodor, *The Modularity of Mind*, Cambridge, Mass.: MIT Press 1983), wówczas nawet jeśli zaakceptować pleonastyczną tezę konceptualistyczną dla TM, wciąż można pytać o to, czy TP ma charakter konceptualny (wyłącznie, częściowo lub wcale).

¹⁷ T. Crowther, *Two Conceptions of Conceptualism and Nonconceptualism*, s. 246–247.

¹⁸ Robert Stalnaker (*What Might Nonconceptual Content Be?*, „Philosophical Issues”, Vol. 9, red. E. Villanueva, Atascadero, CA: Ridgeview Publishing 1998), jak się wydaje, idzie najdalej. Twierdzi on mianowicie, że nie ma żadnego powodu, by przyjmować treść mentalną jako konceptualną. We wnikliwej analizie stanowiska G. Evansa podaje przekonujące argumenty za tym, że jeśli treść mentalną rozumieć jako zbiór światów możliwych, ich niekonceptualność sama się narzuca.

o strukturalnej kompozycyjności (układzie pojęć) treści, mówi się o charakteryzowaniu czy opisywaniu treści. Wtedy też zmienia się interpretacja treści ze strukturalnie kompozycyjnej na strukturalnie posesywną:

$KON_{pos} =_{def}$ Treść T jest konceptualna w sensie posesywnym wtw, gdy konieczne jest, że dla podmiotu posiadanie doświadczenia perceptualnego z treścią T zależy od posiadania pojęć, które treść T charakteryzują czy też opisują.

I odpowiednio:

$NKON_{pos} =_{def}$ Treść T jest niekonceptualna w sensie posesywnym wtw, gdy nie jest tak, że konieczne jest, by posiadanie doświadczenia perceptualnego z treścią T zależne było od posiadania pojęć, które treść T charakteryzują czy opisują.

Zwolennikami tezy niekonceptualnej w wariacie posesywnym są m.in. Tim Crane i Jose Bermúdez¹⁹.

Zestawienie ze sobą wariantów kompozycyjnych i posesywnych daje spektrum możliwych stanowisk w sprawie treści doświadczenia percepcyjnego.

3. Między radykalnym konceptualizmem a radykalnym antykonceptualizmem, czyli na granicy paradoksu

Wyznaczenie skrajnych postaci jest najprostszą formą kombinacji interpretacji kompozycyjnej i posesywnej. Zaczniemy od radykalnego konceptualizmu. To stanowisko w sprawie treści doświadczenia percepcyjnego będzie mówiło, że: 1) treść tego doświadczenia jest kompozycją z sensów/pojęć w sensie Fregowskim oraz 2) treść ta w sposób konieczny zależy od posiadania pojęć, które je charakteryzują/opisują. Stanowisko to, wyodrębnione przez Crowthera, ma jednak pewne słabości, pojęcia pełnią w nim podwójną rolę. Moglibyśmy zastosować tu pewną analogię: zastanówmy się, czy możliwe jest dla *tej* cegły jednocześnie 'bycie składową muru' i 'bycie w rękach

¹⁹ Stanowiska nonkonceptualistyczne w tym wariacie będą w większości zasadały się na Argument z Bogactwa Treści: treść doświadczenia jest zbyt bogata, by zgrubny aparat pojęciowy mógł ją ująć i opisać.

murarza', który trzymając ją, mówi, że 'ten mur jest właśnie z tej cegły'. Jest to sytuacja na wskroś paradoksalna. Utrzymanie radykalnej postaci konceptualizmu zmuszałoby podmiot do operowania tymi samymi pojęciami na dwa różne sposoby, które się wzajemnie wykluczają.

Drugi skrajny wariant to radykalny antykonceptualizm. W tej wersji treść doświadczenia percepcyjnego jest niepojęciowa w tym sensie, że: 1) nie jest kompozycją/układem sensów/pojęć oraz 2) treść ta w sposób konieczny nie zależy od posiadania pojęć, które ową treść charakteryzują czy opisują. Radykalny antykonceptualizm także jest na swój sposób paradoksalny. Jeśli przyjęliśmy, że treść definiujemy jako podatną na wartościowanie logiczno-semantyczne, jest oczywiste, że treść – tak jak rozumie się ją w obrębie tego stanowiska – w żaden sposób nie może podlegać wartościowaniu, a więc przestaje być treścią w sensie przez nas przyjętym. Jest to sprawa poważna, dlatego też m.in. dyskusja toczy się głównie w obrębie stanowisk pośrednich (mieszanych).

W pierwszym wariantcie treść *T* jest konceptualna w takim sensie, że w sposób konieczny zależna jest od posiadania pojęć charakteryzujących treść *T*, ale jednocześnie *t* nie jest strukturalnie zorganizowanym układem pojęć. Drugi wariant natomiast powiada, że treść *T* jest wprawdzie układem pojęć (kompozycją z pojęć), lecz nie jest tak, że konieczne jest, że *T* zależy od posiadania pojęć charakteryzujących *T*. Obie wersje umiarkowanego konceptualizmu (w wariantcie posesywnym i kompozycyjnym) oddalają paradoksalność.

Sytuacja zmienia się, szczególnie w nawiązaniu do koncepcji McDowella, gdy okazuje się, że umiarkowana wersja kompozycyjna nie tyle się radykalizuje, co staje się punktem wyjścia do nowej postaci konceptualizmu. W tej wersji treść *T* jest układem pojęć i w tym sensie jest konceptualna w swej fundamentalnej strukturze, lecz jednocześnie istnieją różne metody dostępu do owej treści z poziomu języka. Rozróżnienie to pozwala uchylić klasyczny argument antykonceptualistów odwołujących się do aktywności kognitywnej zwierząt i dzieci jako paradygmatycznych przypadków doświadczeń percepcyjnych, których treść nie jest konceptualna. Zdaniem McDowella, a także Billa Brewera²⁰, percepcja (zdarzenia percepcyjne) jest u dorosłych osobników gatunku ludzkiego zapośredniczona w tzw. drugiej

²⁰ B. Brewer, *Perceptual Experience has Conceptual Content*, [w:] *Contemporary Debates in Epistemology* (red. E. Sosa i M. Steup), Oxford: Blackwell 2005.

naturze, czyli pewnych zdolnościach konceptualnych powiązanych z używaniem języka. Takich zdolności nie posiadają zwierzęta i dzieci, a więc nie posiadają także pojęć, dzięki którym mogłyby scharakteryzować/opisać treści doświadczeń percepcyjnych.

Jest to koncepcja bardzo interesująca, gdyż dokonuje subtelnej unifikacji i jednocześnie rozdzielania. Treści jako sensy/pojęcia w sensie kompozycjonalnym są jedynie warunkiem koniecznym, ale niewystarczającym do tego, by zajmować stanowisko konceptualistyczne. Jednocześnie odrzucenie interpretacji treści doświadczenia percepcyjnego w sensie posesywnym nie oznacza jeszcze wcale, że przyjmuje się stanowisko antykonceptualistyczne. Jak się wydaje, intencja McDowella jest jasna do wyłożenia: treści percepcyjne muszą być co najmniej konceptualizowalne. A jak miałyby to wyglądać? Najprostszym rozwiązaniem jest przyznanie, że są one strukturalnie gotowe do bycia charakteryzowanymi/opisywanymi przez pojęcia, które są w posiadaniu podmiotu wyposażonego w drugą naturę, czyli m.in. w język.

4. Między konstytucją a deskrypcją

W rozważaniach nad ontologicznymi aspektami dyskusji między konceptualistami i antykonceptualistami niezbędne jest wzięcie pod uwagę pytania o to, co to jest pojęcie i aktywność pojęciowa w ogólności.

Interesującą i wielce instruktywną teorię pojęć wysunął pozostający pod wpływem Fregego i Wittgensteina Peter Geach²¹. Twierdzi on, że pojęcie należy definiować poprzez posiadanie (posesywnie) pewnej umiejętności wykorzystania językowo rozumianego terminu 'T' we właściwym kontekście (sytuacji, okazji *etc.*). Peacocke modyfikuje i rozszerza tę definicję i proponuje, by pojęcie traktować jako posiadanie zbioru różnych umiejętności pozwalających formułować sądy (ang. *judgements*) i wnioskować na ich podstawie, niekoniecznie sprowadzających się do użycia wyrażen językowych²². Ujmijmy tę definicję pojęcia (DP) w następującej formule:

²¹ P.T. Geach, *Mental Acts. Their Content and Their Objects*, London: Routledge and Paul Kegan 1960.

²² Ch. Peacocke, *A Study of Concepts*, Cambridge, Mass.: MIT Press 1992. Warto zauważyć, że nie chodzi tutaj o charakterystykę pojęcia w sensie niesionej przez niego treści (tym zajmują się teorie pojęć, które znakomicie przedstawia R. Piłat (*O istocie pojęć*, Warszawa: IFiS PAN 2007)), lecz raczej o funkcję pojęcia. Stanowisko Geacha

(DP) Pojęcia są zbiorami reguł pozwalającymi tworzyć struktury propozycjonalne oraz wyznaczać relacje między tymi strukturami.

DP pozwoli nam znacznie szerzej spojrzeć na relację między treścią doświadczenia a pojęciami. Jak wiemy, zarówno posesjonalna, jak i kompozycjonalna teoria treści pojęciowej/niepojęciowej ufundowana jest na przekonaniu, że pojęcia muszą konstituować treść lub ją opisywać/wyrazać. To podejście, nazywane tutaj strukturalno-funkcjonalnym, ma to do siebie, że generuje problemy z rozumieniem natury samej treści. A w niektórych przypadkach – odnosi się to zarówno do McDowella i obrońców stanowisk konceptualistycznych, jak i do Evansa i obrońców stanowisk antykonceptualistycznych – powoduje, że treść ta albo pojmowana jest redukcyjnie, albo nazbyt hipostatycznie. Oznacza to, że wysuwając propozycję zbadania zależności między naturą i funkcją pojęć i sądów a sferą treści percepcji, w pierwszej kolejności te trudności należy mieć na względzie.

Charakterystyki posesjonalna i kompozycjonalna definiują dwa odmienne typy zależności między aparatem konceptualno-propozycjonalnym a treścią (percepcji). Pierwsze będę nazywał konstytucyjnym, drugie deskryptywnym.

Zależność (1) rozumiem jako opisującą ontyczną podstawę treści mentalnej w ogólności, a treści percepcyjnej w szczególności. Jako że stanowisko kompozycjonalne w istocie swojej jest konstytucyjne, teza konceptualistyczna jest jego naturalną konsekwencją. Radykalna postać tej tezy – o czym pisałem powyżej – sprowadzałaby się do tego, że konceptualno-propozycjonalna konstytucja treści percepcyjnej jest konstytucją esencjalną. Podczas gdy stanowiska liberalne mogłyby się skłaniać ku tezie, że konstytucja tego rodzaju ma właściwe sobie miejsce w ramach treści percepcyjnej, ale nie jest to miejsce wyróżnione; niektórzy mogliby nawet utrzymywać, że konstytucja

precyzyjnie wysławia fundamentalną rolę, jaką przypisujemy pojęciom, taką mianowicie, że stanowią one łącznik między sferą przedpropozycjonalną a sferą językową. W tej perspektywie postawa kompozycjonalna różni się od posesjonalnej tym, że zwolennik opcji kompozycjonalnej będzie skłaniał się ku tezie, że powiązanie między treścią doświadczenia a językiem możliwe jest dzięki temu, że treść ta ma status pojęciowy, podczas gdy stronnik postawy posesjonalnej będzie uważał, że treść może mieć status zupełnie niezależny od pojęć, lecz pojęcia są niezbędne do tego, by można było cokolwiek o treści powiedzieć.

tego typu jest przypadkowa dla treści percepcyjnej i tym samym przesuwac się w kierunku stanowisk antykonceptualistycznych.

Zależność (2) dotyczy problemu deskrypcji i ekspresji otrzymanego przez podmiot poznający materiału w postaci rzeczonyej treści doświadczenia. Jego charakter tak długo pozostaje nieznanym, jak długo nie zostaną zaaplikowane narzędzia konceptualno-propozycyjalne. Podejście to nazywam deskrypcyjnym, gdyż ostatecznie to, co znajdzie się na wyjściu systemu poznawczego, będzie formułą opisującą to, co znalazło się na wejściu. Przekonania wraz z ich semiotyczną charakterystyką, a w rezultacie także język, co do statusu są różne od materiału wrażeniowego, na którym operuje aparat percepcyjny. Podejście posesjonalne jest w wysokim stopniu deskrypcyjne, w znacznie mniejszym, jeśli w ogóle, konstytucyjne. I w tym przypadku można odnosić deskryptywność do treści. Stanowiska radykalnie konceptualistyczne będą utrzymywały, że treść percepcyjna nie tylko jest podatna na deskrypcję, ale dodatkowo, że aparat konceptualno-propozycyjalny jest w stanie opisać i wyrazić całą tę treść. Z drugiej strony, wersje ostrożniejsze będą skupiały się albo na podatności na deskrypcję – treść wprawdzie jest podatna na deskrypcję, ale nie może być w całości opisana, albo na tym, że deskrypcja nigdy nie może być zupełna, przynajmniej w tym sensie, że treść jest zbyt bogata.

Wzięte w powiązaniu – (1) i (2) – wydają się definiować cały zakres stanowisk konceptualistycznych i antykonceptualistycznych. Z tej perspektywy patrząc, nie ma wątpliwości, że strategia strukturalno-funkcjonalna ma znaczącą siłę wyjaśniającą. Pomija jednak istotne wątki dotyczące stosunków, jakie mogą zachodzić między treścią a pojęciami i sądami. A stosunki te wyznaczone są w głównej mierze przez różne typy pojęć i sądów stosowanych w praktyce poznawczej. To, co wydaje się narzucać w podejściach zarówno konstytucyjnym, jak i deskrypcyjnym, jest wyraźne zapoznanie, być może fundamentalnej, roli pojęć, które – jak precyzyjnie ujmuje to Kant w *Krytyce czystego rozumu* – mają w pierwszej kolejności charakter funkcji przekształcających to, co niezsyntetyzowane, w to, co syntetyczne i semantyczne, czyli w sąd. Tego rodzaju funkcję pojęć nazywam ‘transformacyjną’ i traktuję jako fundamentalnie określającą relacje między TP, TM a aparatem językowym. Jeśli zgodzić się co do tego, że istnieje treść niekonceptualna, to w kontekście opcji transformacyjnej stanowisko tego rodzaju głosiłoby, że albo zastany aparat pojęciowy nie jest w stanie dokonać pełnej transformacji pewnego rodzaju treści (powiedzmy, że tą

treścią jest TP) w inny rodzaj treści (TM), albo że TP jest z istoty swojej nietransformowalna (co wydaje się tezą nieintuicyjną).

Zauważmy, że transformacyjna funkcja pojęć świetnie łączy dwie pozostałe. O ile funkcja konstytucyjna zdaje się realizować na poziomie wejścia, gdy treść doświadczenia dopiero się konstytuuje, o tyle funkcja deskrypcyjna przebiega w obrębie wyjścia, gdy niezbędne jest ustosunkowanie się i wyrażenie tego, co niesie reprezentacja na wejściu. W istocie rzeczy trudno jednak uznać oczywistość założenia, w myśl którego wszystkie reprezentacje od momentu inicjalizacji doświadczenia mają charakter konceptualny, podobnie jak trudno uznać, by konceptualizacja sprowadzała się w swojej istocie do czynności deskryptywnych (czemu pośrednio przeczy argument z demonstratywów²³).

5. Transformacja, czyli o tym, co pomiędzy

Rzadko zwraca się uwagę na to, że treść w powyżej wyszczególnionym sensie, by mogła być zakomunikowana (wyrażona w języku), musi zostać przetransformowana z jednego rodzaju reprezentacji w inny rodzaj reprezentacji²⁴. Precyzyjnie mówiąc: od reprezentacji jako zainicjowanego pewnym doświadczeniem stanu percepcyjnego, wraz z jego bogatą treścią,

²³ Por. S.D. Kelly, *Demonstrative Concepts and Experience*, „Philosophical Review” 110 (3) (2001), s. 397–420. Kelly podważa skuteczność strategii demonstratywnej, zwracając uwagę na to, że demonstratywy nie są w stanie spełnić pokładanych w nich oczekiwań konceptualistów. Jednocześnie, co narzuca się z zaprezentowanej w przywołanym artykule argumentacji, demonstratywy posiadają wyraźnie różną od innych pojęć charakterystykę semantyczną i pragmatyczną. To w rezultacie może prowadzić do wniosku, że ich celem nie jest wcale deskrypcja czy ekspresja treści doświadczenia. Stawiałbym tutaj na hipotezę (bronioną w innym artykule) głoszącą, że demonstratywy mają charakter łączników między typami reprezentacji. Same nie posiadają określonej treści semantycznej, lecz jednocześnie treść tę zapożyczają z kontekstu, w ramach którego są wykorzystywane (zob. D. Kaplan, *Demonstratives*, [w:] J. Almog, J. Perry, H. Wettstein, *Themes from Kaplan*, Oxford: OUP 1989).

²⁴ Stosuję wyrażenie „reprezentacja” jako ogólniejsze i bardziej intuicyjne aniżeli treść mentalna czy treść doświadczenia (por. R.M. Kempson, *The Relation between Language, Mind, and Reality*, [w:] *Mental Representation: the Interference between Language and Reality*, red. R.M. Kempson, Cambridge: CUP 1988). Ponadto z ontologicznego punktu widzenia treść mentalna konstytuowana jest w procesach przekształcania typów reprezentacji, nawet jeśli nie są to procesy przekształcania bazujące na strukturach kon-

do reprezentacji jako zbioru uporządkowanych syntaktycznie i zdeterminowanych semantycznie struktur propozycyjalnych, które wyrażone są w języku. Z perspektywy trzecioosobowej nie ma możliwości ujęcia treści stanu mentalnego, jakim jest reprezentacja powiązana z doświadczeniem i percepcją. Nikt prócz mnie samego nie ma dostępu do mojego umysłu, jego stanów i treści, i jeśli nie zechcę przedstawić tego, co aktualnie, potencjalnie lub memoratywnie stanowi treść moich reprezentacji, nikt żadnej wiedzy na ten temat nie będzie w stanie osiąść.

Posługując się językiem, jesteśmy w stanie wyrazić treść naszych doświadczeń, wcześniej jednak niezbędne jest zastosowanie narzędzi transformacyjnych, dzięki którym możliwe jest przekształcenie reprezentacji jednego typu (treści pewnego stanu) w reprezentację innego typu (w tym przypadku np. wypowiedzi językowe). Opiszemy to za pomocą następującej zależności:

$$[\text{świat}] - [\text{reprezentacja 1}] - [\text{reprezentacja 2}] - [\text{odbiorca komunikatu językowego}]$$

Lub w wariacie: nadawca – odbiorca:

$$\begin{array}{c} [\text{nadawca komunikatu językowego}] - [\text{reprezentacja 2}] - [\text{odbiorca komunikatu językowego}] \\ | \\ [\text{reprezentacja 1}] \\ | \\ [\text{świat}] \end{array}$$

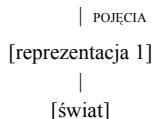
Jak się wydaje, jedną z centralnych ról, jakie w praktyce kognitywnej ma do odegrania aparat konceptualno-propozycyjalny, jest *transformacja*, czyli przekształcanie jednego typu [reprezentacji 1] w [reprezentację 2], tak by możliwe było jej upublicznienie w postaci tego, co językowe. Zmodyfikujmy nieco powyższą zależność:

$$[\text{świat}] - [\text{reprezentacja 1}] \xrightarrow{\text{POJĘCIA}} [\text{reprezentacja 2}] - [\text{odbiorca komunikatu językowego}]$$

ceptualnych (zob. niezwykle instruktywną i wpływową książkę J. Fodora *The Modularity of Mind*, Cambridge, Mass.: MIT Press 1983).

Lub w wariancie: nadawca – odbiorca:

[nadawca komunikatu językowego] – [reprezentacja 2] – [odbiorca komunikatu językowego]



Co właściwie znaczy to, że pojęcia pełnią funkcję transformacyjną? Można na to pytanie odpowiedzieć na co najmniej dwa sposoby: (a) kodują treści [reprezentacji 1] na potrzeby [reprezentacji 2] lub (b) przyporządkowują elementy [reprezentacji 2] elementom [reprezentacji 1].

Kodowanie rozumie się jako proces zmiany statusu elementów [reprezentacji 1] w taki sposób, by mogły stać się elementami [reprezentacji 2]. Klasycznym sposobem kodowania jest zamiana w ciąg liczb, np. w system dziesiętny. Na co dzień spotykamy się z dziesiątkami przykładów kodowania, choćby takim, jak przekształcenie sygnału analogowego za pomocą przetwornika A/C w sygnał cyfrowy, czyli ciąg 0 i 1. Kodowanie pozwala na operowanie przetworzonymi danymi w sposób adekwatny do natury i funkcji urządzeń, w ramach których te dane są wykorzystywane.

W ramach relacji między [reprezentacją 1] a [reprezentacją 2] aparat konceptualno-propozycjonalny przyjmuje przede wszystkim rolę kodera podobieństw i różnic w obrębie treści zawartych w wielu reprezentacjach.

W zdaniach typu

(α) „Jan jest człowiekiem”

wyrażenie „człowiek” skorelowane jest z pewnego rodzaju kodem treści zawartej w [reprezentacji 1]. Nie jest to cała treść tejże reprezentacji, lecz tylko i wyłącznie elementy wyróżnione. Są one wyróżnione pod dwoma względami: (a) pod względem podobieństwa, (b) pod względem różnicy.

Inaczej rzecz wygląda z przyporządkowaniem: elementy z jednego zbioru [reprezentacji 1] są przyporządkowywane poprzez pojęcia elementom innego zbioru (wyrażeniom językowym) [reprezentacji 2]. Tutaj pojęcia działają jak funkcje, których rolą jest powiązanie elementów różnych zbiorów w sposób uporządkowany, zgodnie z obowiązującymi dla tych powiązań regułami.

Istotą transformacji w analizowanej przez nas kontrowersji wokół istnienia treści niepojęciowej jest wyznaczenie relacji między percepcją jako

jednym z podstawowych sposobów reprezentacji dziedziny przedmiotowej, a innymi, mniej lub bardziej od niej odległymi sposobami reprezentacji. Funkcja transformacyjna pozwala zrozumieć zjawisko percepcji jako wspólne dla szerokiej gamy istot, lecz jednocześnie dostrzec kluczową różnicę w sposobach reprezentacji właściwych dla rodzaju ludzkiego. Jak się wydaje, w tym kontekście pytanie o istnienie treści niepojęciowej może przyjąć kilka wariantów. Można mianowicie pytać o to, czy treść percepcji w ogóle jest transformowalna, a więc stanowisko radykalnie antykonceptualistyczne mogłoby głosić, że przekształcenie z [reprezentacji 1] w [reprezentację 2] jest w ogóle niemożliwe; bardziej umiarkowany antykonceptualizm broniłby natomiast tezy, iż przekształcenie [reprezentacji 1] w [reprezentację 2] jest możliwe, lecz ma ono ograniczony zasięg i dotyczy na przykład centralnych własności reprezentowanych w doświadczeniu percepcyjnym. Inną postawę mogą przyjąć konceptualiści. Mogą oni bowiem twierdzić, że transformacja jest jak najbardziej możliwa i rzeczywiście się dokonuje w ramach naszych procesów mentalnych, przy czym (to byłoby stanowisko konceptualizmu umiarkowanego) przekształceniu ulega nie cała treść, ale tylko treść wyselekcjonowana za pomocą skomplikowanych operacji kognitywnych (ta selekcja ma oczywiście *ex definitione* charakter konceptualny); konceptualizm radykalny twierdziłby natomiast, że transformowana jest cała treść percepcji, lecz inne, bardziej zaawansowane zabiegi kognitywne pozwalają dokonać selekcji i wyboru ze względu na doraźne potrzeby podmiotu poznawczego.

Funkcja transformacyjna pojęć z pewnością otwiera zarówno możliwość mówienia o wielu relacjach między rozlicznymi typami reprezentacji, jak też dokładniej wyznacza granice sporu. Spór o konceptualny charakter doświadczenia relację tę ujmował w sposób nieczytelny i mało przekonujący. Dość powiedzieć, że w argumentacji z demonstratywów trudno rozdzielić poziom semantyczny od poziomu pragmatycznego, a idiom konceptualistyczny od idiomu lingwistycznego²⁵.

²⁵ Niezwykle pouczający w tym względzie jest tekst Philippe'a Chuarda *Demonstrative Concepts without Re-Identification* („Philosophical Studies” 130 (2006), s. 153–201), w którym autor przechodzi do porządku dziennego nad różnymi poziomami rozumienia demonstratywów i ich stosowania w praktyce poznawczej. W efekcie pragmatyczny wymiar stosowania demonstratywów przysłania ich własności semantyczne, co powoduje, że tzw. Strategia Demonstratywna konceptualistów staje się całkowicie nieczytelna, a w niektórych momentach wprost paradoksalna. Mocne argumenty za tym, by demon-

6. Zakończenie. Od semantyki do ontologii

Debata nad istnieniem treści niepojęciowej musi także, jeśli nie przede wszystkim, odpowiedzieć na pytanie o ontyczny status treści: jej naturę oraz sieć relacji, w obrębie których istnieje. Rozważania o charakterze semantycznym, dotyczące funkcji pojęć, naprowadzają (choć nie rozstrzygają) na to, w jaki sposób natura treści (doświadczenia i mentalnej) mogłaby być rozumiana. Przyjęcie opcji konstytucyjnej silnie narusza nasze intuicje, które zasadzają się na przekonaniu, iż nie tylko procesy kognitywne, ale również skorelowane z nimi treści mają charakter konkretny; poznajemy nie tylko konkretne przedmioty, ale również treści naszych reprezentacji mają taki sam charakter. Jeśli percepcja miałaby mieć w punkcie wyjścia naturę abstrakcyjną, którą wprost wiążemy z aparatem konceptualno-propozycjonalnym, musielibyśmy zgodzić się na to, że dostępne treści mają status orientacyjny i mogą wiązać się z klasą przedmiotów, nie zaś z tym przedmiotem, który właśnie doświadczamy. Zwolennicy opcji konstytucyjnej nazbyt pospiesznie uznają zaproponowany przez Evansa warunek konieczny powodzenia procesów poznawczych (ang. *generality constraint*), czyniąc z percepcji zbiór stanów o abstrakcyjnej treści. Dla przeciwwagi stronnicy opcji deskrypcyjnej przyznają, iż percepcja i właściwe jej treści mają charakter partykularny, a jedynie aparat konceptualno-propozycjonalny funduje ogólność, w ramach której poruszamy się na poziomie bardziej zaawansowanych czynności kognitywnych, lecz dualizm tego, co partykularne, i tego, co ogólne wydaje się w tym kontekście nie do przezwyciężenia; stąd na swój sposób sceptyczna konkluzja, do jakiej dochodzi deskryptywizm: treść zbyt bogata, a narzędzia pojęciowe zbyt ubogie.

Opcja transformacyjna uznaje moment partykularności w obrębie procesów kognitywnych, w tym przede wszystkim moment partykularności treści doświadczenia percepcyjnego. Tym samym otwiera możliwość mówienia o przejściu na poziom abstrakcyjny i ogólny. Aparat konceptualno-propozycjonalny jest stosownym narzędziem, pozwalającym na transformację pewnej klasy reprezentacji w inną klasę. Precyzyjność i skuteczność

stratywy traktować jako centralne w praktyce poznawczej, a jednocześnie rozstrzygające dla losów konceptualizmu (z przesądzeniem o jego słabości) prezentuje Z. Pylyshyn w książce *Things and Places. How the Mind connects with the World* (Cambridge, Mass.: MIT Press 2007).

transformacji to natomiast odmienny problem, z którym trzeba się mierzyć, mając na względzie oczekiwania i możliwości aparatu pojęciowego, jakim dysponujemy.

CONTROVERSY OVER THE EXISTENCE OF NON-CONCEPTUAL CONTENT ONTOLOGICAL AND SEMANTIC APPROACH

Summary

In his seminal book (*Mind and World*) John McDowell argues against the widely spread claim of empiricists that content of experience might be non-conceptual. His argumentation refers to the Kantian idea of spontaneity and the conceptual and propositional activity of mind on the one hand, and to demonstrative concepts as a tool enabling full conceptualization of the entire content of any experience on the other. In this paper I am focusing on the second argument. It seems to be clear that if we assume that demonstratives indeed have this extraordinary function, we have to accept a much deeper stipulation that concerns both the work of concepts in general and ontological consequences. My claim here is that three main possible relations between concepts and the content of experience (these are constitutive, possessional and transformative relations) may lead us to three different ways of understanding content in terms of ontology. Different relations give us distinct pictures of experience and different pictures of non-conceptual content.